Lech Kańtoch

To temat seminarium problemowego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Społeczno–Kulturalne Warszawa w Europie wespół z Fundacją Róży Luksemburg, które odbyło się 29 listopada 2011 r. Wzięli w niej udział Leszek Lachowiecki – redaktor naczelny „Forum Klubowego", który konferencję prowadził, dr Rafał Chwedoruk, profesor Mirosław Karwat i Agnieszka Pawelska z Uniwersytetu Warszawskiego. Leszek Lachowiecki zwrócił uwagę, że obecnie obserwujemy dwa zjawiska: coś w rodzaju samozjadania się lewicy i lewico podobne dania.

Klęska SLD-owskiego TKM

Rozpoczynając seminarium dr Rafał Chwedoruk przypomniał znane powiedzenie Jarosława Kaczyńskiego o zjawisku TKM (Teraz K… My) jakie pojawiło się w Akcji Wyborczej Solidarność w 1997 r. Znamionowało ono chęć władzy, rezygnację z solidarnościowych ideałów. Odchodzenie od ideałów występuje od dawna na lewicy. W SLD słowem podejrzanym był „socjalizm", zwłaszcza w kręgu Aleksandra Kwaśniewskiego.
Stąd ucieczka od lewicowości i próba legitymizacji w społeczeństwie i kręgach solidarnościowych. Wejściu SLD do Międzynarodówki Socjalistycznej towarzyszyła próba pogodzenia ideałów socjaldemokratycznych z liberalizmem, którego szczytem było kierowanie SLD za Leszka Millera. Później dość szeroki „kult młodości" oznaczał dalszą ucieczkę od lewicowości. SLD stał się właściwie partią bezideową. Ale pojawił się obecnie tam „nurt socjalistyczny". Co jest swego rodzaju ewenementem w polskim systemie politycznym, bo należało by oczekiwać na „nurt liberalny" w bezideowej Platformie Obywatelskiej.
Można mówić o czymś w rodzaju „podwójnego życia" w SLD. Przyjmowania „prawej strony mocy" od Okrągłego Stołu: akceptacji Planu Balcerowicza towarzyszyło zero refleksji, a później „czysty pragmatyzm" (NATO, Irak, Afganistan). A przecież tak nie musiało być.
Ostatni program SLD można by uznać za najlepszy w dziejach. Ale jest tam OFE (gen. Pinochet i Sachs), podczas gdy w Chile 10 procent budżetu poświecone jest na ofiary systemu ubezpieczeń. Można też zapytać, dlaczego SLD popiera również euro. Tu znowu w SLD zabrakło – w ogóle i w szczególe – refleksji. W SLD dominuje wiara, że stanie się partią mieszczańską. Ale te ukłony wobec KOR czy „Solidarności" to już trochę przesada. Ale to „dobry pan" – mógł „nas przecież zdekomunizować" – kończył dr Chwedoruk. SLD zbiera zasłużone cięgi za własne błędy.

Pułapki pragmatyzmu i machiawelizmu

Profesor Mirosław Karwat zwrócił uwagę, że osiągając małe sukcesy gubi się kryteria i tożsamość. Droga do celu wymaga jednak wysiłku, a „skoki w bok" często kończą się fiaskiem. Obecnie SLD wydaje się uznawać zasadę: „Cel wszystkim, ruch niczym". Robi się to, co się da – ale robi się często błędy, są też ukłony bez wzajemności.
Można też sięgać do pragmatyki piłkarskiej: „Tak się gra, jak przeciwnik na to pozwala". Ale to prymitywny pragmatyzm. To, czym dysponujemy zależy od nas samych. Stąd dobry dyplomata kryje swoje słabości.
Zadziwiający był pragmatyzm fanatyków: jezuitów i bolszewików. Ich zdaniem cel uświęcał środki, bo był święty. Zarówno jezuici jak i Lenin odznaczali się pryncypialnością i

pragmatyczną elastycznością. Ale na pragmatyzm może sobie pozwolić tylko silny polityk, pragmatyzm słabego to katastrofa.
Mówi się też, że „żonę też można zastawić w lombardzie". Sztandary również, ale już „wykup żony" może oznaczać klęskę.
Ratyfikacja konkordatu czy zawieszenie krzyża w Sejmie w kontekście wejścia do Unii Europejskiej, to właśnie takie przykłady „pragmatyzmu". Środki są też ważne, nie tylko cele.

Lewicowość w programach SLD

Agnieszka Pawelska analizowała lewicowość SLD, zwróciła uwagę na opinię Józefa Oleksego, że SLD jest partią pragmatyczną, nie ideową. Program polskiej lewicy jest zbliżony do zachodniej socjaldemokracji.
SdRP była bardziej ideowa. SLD to lewica bez ideologii. Zwłaszcza po 1999 r. jako partia socjaldemokratyczna zmierzająca „trzecią drogą". Od 2005 r. nastąpił pewien powrót do ideologii. Tu zaznacza się podejmowanie problemów Kościoła katolickiego czy ocena przeszłości, a także ograniczeniom – „wolno nam mniej".
Zadziwiać może, że lewica po 1989 r. wspierała budowę systemu, które partie socjaldemokratyczne zazwyczaj kontestowały. Od 1999 r. akceptuje się system III RP, chwali gospodarkę rynkową, kokietuje przedsiębiorców, znosi regulacje stosunków pracy, wspiera czasowość zatrudnienia.
Szczytem pragmatyzmu jest Leszek Miller z jego akceptacją „trzeciej drogi", neoliberalnymi reformami, podatkiem liniowym. Można zapytać, kogo reprezentował SdRP i SLD? Nie ludzi pracy.
W 2005 r. następuje pewnie powrót do pryncypiów socjaldemokratycznych. Ale są też „dziwne" przypadki takie jak Konstytucja SLD (2007 r.) oraz LiD, czy też umowa między SLD a BCC, a także program „Jutro bez obaw". Można zapytać, co to oznacza?
„Jutro bez obaw" zawiera kilka dobrych diagnoz, ale bez głębszej refleksji.
Propozycja programowa była wartościowa (230 stron), ale dlaczego przegrała z uboższą (8 stron) Janusza Palikota? To nie programy są problemem i nie programy pozwalają wygrywać wybory. Co zrobić, by przerwać zaklęty krąg ludzi skierowanych wyłącznie na bycie przy władzy?

Dyskusja

Pierwszy zabrał głos Tomasz Sosnowski, który zwrócił uwagę, że partie polityczne coraz mniej reprezentują interesy ludzi. Ale aspirują do reprezentowania narodu. Przykładem tego może być stanowisko „obrońców krzyża", którzy narzekali, że „nasze poglądy narodowe zostały obrażone".
Krzysztof Janik stwierdził, że ostatnie trzy lata uważa za stracone. Dodał, że dawano jakieś koncesje Kościołowi przed referendum. Ale nawet „Gazeta Polska" nie pisze o spolegliwości SLD wobec Kościoła katolickiego. Cały klub SLD głosował w 1998 r. przeciwko konkordatowi. Lewica w Polsce musi wymyślić się na nowo.
Obecna kadencja parlamentu jest ostatnią czasu przejściowego. Odejście zapowiada Donald Tusk, PiS znajduje się w rozkładzie, podobnie jak SLD.
Co będzie po 2015 r.? Szansą jest lewica socjalna, która musi mieć taki program. Na SLD w ostatnich wyborach nie głosowali „ludzie z PRL", oni zostali w domach. Część elektoratu

socjalnego jest u Jarosława Kaczyńskiego, ale lewica powinna być otwarta na Europę. Przypomniał, że minister Sikorski w Berlinie „odczytał tekst Leszka Millera" z 2004 r.
SLD jest partią zamarłą intelektualnie, trzeba to życie reanimować. Poza tym nie może być wodzostwa i zamkniętego systemu władzy. Przypomina to partię bolszewicką, której wrogami byli najpierw mieńszewicy, dalej eserowie itp., a na końcu prawica. Potrzebne jest trafne zdiagnozowanie rzeczywistości.
Lech Nikolski postawił pytanie, dlaczego SLD kiedyś wygrało? Broniło pewnych pryncypiów (stosunek do PRL i krytyka Kościoła), szło w kierunku partii dla wszystkich, zwłaszcza „buszowało po centrum".
W 2011 r. doszło do dotkliwej porażki, Janusz Palikot uderzył w styk PO – SLD. Trzeba szukać sojuszników, nie wrogów.
Teresa Jakubowska przypomniała, że konkordat podpisano (rozwiązany Sejm) i uchwalono (wymagane 3/5 głosów) z naruszeniem Konstytucji. Prezydent Kwaśniewski mógł teoretycznie konkordat odrzucić.
Antyklerykalizm w Polsce jest niezwykle żywy. Janusz Palikot jest również antyklerykałem. Choć jego „partia nie trzyma się kupy". „Fakty i Mity" publikują tekst o krytyce kapitalizmu przez Jana Pawła II. Przypomniała, że majątek Kościoła katolickiego jest szacowny na 200 miliardów złotych. Mówiła też o marności intelektualnych elit i obniżce poziomu umysłowego III RP. Trzeba z tym walczyć.
Bolesław Jaszczuk zwrócił uwagę, że Piotr Ikonowicz ma lepsze „umocowanie" u Janusza Palikota, niż Bartosz Arłukowicz w rządzie. Ocenił też klęskę SLD w ostatnich wyborach – lewicy prokapitalistycznej. Lepiej za biednymi opowiada się PiS. Programowo trzeba upominać się nie o biednych, ale o wyzyskiwanych! Tym bardziej, że 20 lat temu w Polsce nastąpiła kontrrewolucja. Unia Europejska jest organizacją międzynarodowego kapitału. SLD nie odważyło się na krytykę kapitalizmu tak, jak zrobił to Janusz Palikot.
Program lewicy można napisać na jednej stronie, nie trzeba aż 230 stron. A ideowość to zgodność czynów ze słowami. W Polsce wstyd jest być intelektualistą i nie być antyklerykałem. Przypomniał, że w Hiszpanii frankiści rozstrzelali 200 tysięcy ludzi, a „nasz papież" to pobłogosławił.

Kilka uwag końcowych

Dyskusja potwierdziła znaną „oczywistą oczywistość": głęboki kryzys lewicy, zwłaszcza SLD. Trzeba wrócić do tradycyjnych lewicowych korzeni,. przede wszystkim obrony ludzi wyzyskiwanych, zaprzestać bezsensownego kokietowania BCC !!! Zestawmy tylko zarobki przedsiębiorców – mimo kryzysu – z tym, co płacą – śmieciowo – swym pracownikom. A są, będą one imponujące.
Lewica musi być krytyczna wobec kapitalizmu, który – z własnej winy, a zwłaszcza bossów wielkich banków – wpadł w tarapaty, za które muszą płacić teraz całe społeczeństwa. A oni otrzymują „bonusy".
Trzeba też być krytyczny wobec Kościoła katolickiego nie tylko za „imperialne ambicje", ale za jego ewidentne winy (skrywanie pedofilstwa czy pazerność), dystansować się od różnych jego stanowisk (in vitro).
Zakończmy na tym listę wyznaczników lewicowości.

Lech Kańtoch